KAZANIE

Ná dzień uroczyſty

SWIĘTEGO BENEDYKTA PATRYARCHY ZACHODU,

W Kosciele Tynieckim JMC XX. Benedyktynow

przez

X. M. JOZEFA ALOYZEGO PUTANOWICZA
Piſmá S. Doktora, Kollegę Więkſzego w Akádemii Krák. Kościołow Kollegiaty WW. SS. Proboſzcza, S. ANNY Kánonika, ná Lánckoronie Plebana, Xiąg w Dyecezyi Krákowſkiey Cenzora,

MIANE.

R. P. 1769.

DO
IASNIE WIELMOZNEGO
y
NAYPRZEWIELEBNIEYSZEGO
w BOGU
IMCI X. AMANDA FLORYANA
z Janowká
JANOWSKIEGO
Pismá Swiętego DOKTORA, Kátedrálnego Krákowskiego KANONIKA, Tynieckiego OPATA, *Trockiego y Orłowskiego* Opactw, *Kościelnickiego, Unieiowskiego, Tuchowskiego* Probostw; PROTO-PRAŁATA.

PANA y DOBRODZIEIA.

Nic spráwiedliwszego osadzić u siebie nie mogłem nád to: iáko, ážebym pełne świątobliwości S. Patryárchy BENEDYKTA *życie, y godne náśládowánia w nátężonym stopniu iego cnoty, z Kaznodzieyskiey áczkolwiek nieudolnemi usty, ogłoszone Ambony, dla zágrzania pobożności Chrześciáńskiey,*

ściáńſkiey wydáiąc ná oko Swiátu, Prześwietnym JASNIE WIELMOZNEGO PANA y DOBRODZIEIA záſzczycił Imieniem. Czyli álbowiem Osobę, o ktorey; czyli mieyſce, ná ktorym káżę, uważam; zdaie ſię koniecznie tego wyciągáć: Osobá? BENEDYKT ieſt: Ktorego Swiętą Zakonną Regułę JASNIE WIELMOZNY PAN y DOBRODZIEY z powołánia prawdziwie Boſkiego, zá práwidło życia ſwoiego przyiąwſzy, przeiąłeś oraz ná ſiebie zámknietą w niey świątobliwości doſkonałość, ktora we wſzech Iego iáśnie ſię okázuie czynnościách. Zámáłoś poczytał, przykłádem Swiętego Patryarchy, Rodowite Stárożytnego, á znácznemi w Oyczyźnie, ták Duchownemi iáko y Swieckiemi doſtoieńſtwy ſławnego Domu Twego zaſzczyty; ázebyś nierownie więcey korzyſtuiącym działem miał cząſtkę z PANEM. Y luboć wyſokie urodzenie przy wybornych przymiotách do pierwſzych zdáwáło ſię łátwą drogę torowáć honorow; zá iſtotę Twey ſławy obrałeś raczey ſłużyć BOGU. W Zakonnych ukryty cieniách wyrosłeś w owego Męża, od ktorego iáſnoświetne tytuły, większe nabywáią świátło. Nie poſpolita Twá mądrość y dokonáne rzeczy doświádczenie, powſzechnec u ludzi uczonych iedná uſzánowánie; y ácz ią JASNIE WIELMOZNY PAN pod záſłoną przykładney pokory dowcipnie taiſz, z tym wſzyſtkim głoſzą one Profeſſorſkie iuż w náuczániu Filozofii, iuż w wykłádániu Piſmá Swiętego, iuż w miárkowániu obyczáiow, iuż w bronieniu Práwowierney Religii, y w gruntownym wyrokow iey utrzymywániu,

wániu, á w zbiiániu przeciwnych zarzutow, długim lat przeciagiem poniesione Twe prace: ktore słodkie áż po dziś-dzień, w godnych pod Twym Mistrzostwem wydoskonáłonych Professorách y Náuczycielách, wylanych potow zbieraia owoce. Táż samá madrość, z godna náśládowánia świątobliwoscia życia złaczona, wysadziłá JASNIE WIELMOZNEGO PANA *ná pierwsze á te prácowite w Prześwietnym Zakonie urzedy; ktore rownie y z Zakonu Swietego osobliwsza chwala, y z niesmiertelna Imienia Twego sława piástowałeś. Tá mowie świątobliwa madrość nietylkoć Doktorski w Swietey Theologii wieniec, lecz y Opácia Infułe, iáko Korone spráwiedliwości, po wytrzymánych tylu utarczkách, po dokonánym tylu prac y zasług biegu, ná godne czci włożyłá skronie. Spráwiedliwie wiec Pátryárchy BENEDYKTA Swietego pochwały, Imieniowi* JASNIE WIELMOZNEGO PANA y DOBRODZIEIA *poświecam, upátruiac ták żywe miedzy Oycem á Synem podobieństwo; owszem tym poświecemem, przez sławienie nieodrodnego Syná, przypadkowa Oycu, ieżeli sie nie myle, pomnażam chwałe.* Syn madry, Koroná Oycá!

Ieżeli záś biore ná uwage mieysce, ná ktorym JASNIE WIELMOZNY PAN *pozwolił mi szczeście opowiádáć cudowne życie y dziełá BENEDYKTA Swietego, y to, było mi mocnym powodem do przedsiewziecia moiey przewagi. Każe w Swiatyni Tynieckiey, ktorey Swiete Ołtarze, bogáte Kápłáńskie száty, ścian świetność y ozdobá,*

po wiel-

po wielkiey części, wylana dla Boga y Swiętych Iego, ſczodrotę Pańſka wſpaniale głoſa, á ninieyſze potomnym czáſom náſtępnie podawáć będą miłość, ktorą JASNIE WIELMOZNY PAN, ozdobę Domu Bożego ukochał *Káże w Klaſztorze Tynieckim, ktoren nie ták ſtárożytność wiekow, iáko kwitnące w nim záwſze ták Swieckie iáko y Duchowne záſzczycáią Náuki: á te zá wieku náſzego* JASNIE WIELMOZNEMU PANU *życie, wzroſt, świetność, y ozdobę ſwą, zá wzięte ſpráwiedliwie odnoſzą. Nie rozſzerzam ia ſię ná ſłuſznie przynależyte Iemu pochwały, áni cnot, zaſług, przymiotow* JASNIE WIELMOZNEGO PANA *poiedynczo wyliczam; bądź iż ſczupłość kárty ich obiąć nie ſtárczy; bądź iż zá rzecz mniey potrzebną ſądzę, to dobránemi ſłowy w* JASNIE WIELMOZNYM PANIE *záchwaláć; co wſzyſcy dobrzy w nim nietylko iáśnie upátruią, ále y wyſoce poważáią. I toć ieſt, co pierwſzych w Oyczyznie Biſkupow, Senatorow, Práłatow, ná Oſobę Páńſka y oczy obráca, y ku niemu ſercá zniewala. Doſyć mi z lekka dotknąć, co wielu inni obſzerniey ſławią. Przyimieſz więc* JASNIE WIELMOZNY PAN y DOBRODZIEY *miłym, iák Twa duſzy radzi wſpániáłość, ſercem, ninieyſzy hołd, ktoren honorowi y Imieniowi Iego wypłacam, y ieżeli tá moiá Káznodzieyſka praca niedopełnia oczekiwánia Twego, dobrą przynaymniey wolą y ochotę łáſkawie przyimieſz. Ták mi tuſzy nieporownána Twá dobrotliwość, ktora mnie, lubo mimo wſzelkie me*

ſkie me zaſługi, záſczycaß. Chowam iey żywą ná myśli pámięć, á nieſkończoną w ſercu obowiązánym záwße odświerżam wdzięczność; w tym zoſtáiąc upragnieniu: ażeby, gdy nieśmiertelnym bydź nie możeß, żył długowieczny ná Swiecie; pokąd owego honorow niedoydzieß kreſu, ktoren ci wyſokie Urodzenie, Mądrość, y Cnotá zámierzá. Ták życzę.

JASNIE WIELMOZNEGO
PANA y DOBRODZIEIA.

z życzliwych nayprzywiązáńßy
y nayuniżeńßy ſługá

A. O.

K A Z A N I E
Ná Swiety Benedykt.

Ecce nos reliquimus omnia, & ſequuti ſumus Te: quid ergo erit nòbis? - - - Omnis qui reliquerit domum, vel fratres, aut ſorores, aut patrem, aut matrem, aut uxorem, aut filios, aut agros, propter nomen meum: centuplum accipiet, & vitam æternam poſſidebit.

Otośmy opuścili wſzyſtko, y poſzliśmy zá Tobą: coż nam tedy bedzie? - - - Wſzelki ktoryby opuścił dom, álbo brácia, álbo ſioſtry, álbo Oycá, albo matke, álbo żone, álbo ſyny, albo role dla Imienia mego: tyle ſtokroc weźmie, y żywot wieczny odźierży. Matth: 19.

Egredere de terra tua, & de cognatione tua, & de domo patris tui - - - faciamqué te in gentem magnam, & benedicam tibi, & magnificabo nomen tuum, erisqué benedictus.

Wynidź z źiemie twoiey, y od rodźiny twoiey, y z domu Oycá twego - - - á uczynie cie narodem wielkim, y bedeć błogoſławił, y uwielbie imie twoie, y bedźieſz błogoſławiony. Geneſis 12.

GDy ia rozważam poczatkowe Kazánia mego ſłowá, niewiem Zgromádzeni w Bogu Słuchacze, coby z tego dwoygá bárdziey me ſerce przenikáć powinno, czyli powolność człowieká w powodowániu ſię zá rozkazy Boſkiemi, á oraz wierność w pełnieniu ich; czyli raczey dobroć y ſzczo-

drotá Bogá náſzego w wypłácie tey powolney człowieká wierności.. Jeżeli bowiem z iedney ſtrony zápátruię ſię ná Piotrá, iáko on ná iedno Zbáwiciela náſzego ſkinienie, *poydź zámną*, bez rozmyſłu, bez odwłoki, nátychmiaſt, opuſzcza żonę, dzieci, dom, y wſzyſtko ſwe mienie; á co więcey nierownie ieſt, wyzuwá ſię z wſzelkiego do rzeczy docześnych przywiazánia; y wyznaie ſtátecznie, mimo wzgárdzony ná ziemi Jezuſa ſtan, Boſtwo iego pod zaſłona człowieczeńſtwá ukryte; odważa ſię ná powłoczenie po Swiecie dla rozſiewánia Ewángelii; ná więzy, káydány, bicze, głod, y tyſiąc krzyżow, dla rozgłoſzenia Imienia Jezuſowego áż ná oſtátnich gránicách Swiátá; wołam z podziwieniem, o poſłuſzeńſtwo! o wiáro Piotrowa! *Błogoſłáwiony* záiſte *ieſteś Simon Bar-joná, ponieważ ciáło y krew nie obiáwiło tobie, ale Oyciec - - - ktoren w Niebieſiech ieſt.* Matt: 16. Jeżeli ſtáwiam ſobie ná myśli Abráhámá, iáko on poſłuſzny ná głos Boſki, rwie wſzyſtkie więzy krwie y ciáłá, zrzeka ſię wſzelkiey przyiáźni ludzkiey, opuſzcza Oyczyznę, rodzeńſtwo, dziedziczne ſwych Oycow oſády, wychodzi z rodowitego kráiu, áby ſię w obcych y nieznaiomych tułał narodách, bez czci, bez ludzkiey pomocy, ná ſámey ſzczegulnie niewidziálney polegaiąc Opátrzności; zádumiewam ſię znowu nád poſłuſzeńſtwem y wiárą iego, wołáiąc z pewnym Kościołá Oycem: *O prawdziwy Chrześciáninie przed przyściem Chryſtuſowym. o poſtępku zá;*

prawdę.

prawde Ewángeliczny, zánim zádáśniáłá Ewángelia! o Mężu ze wßech miar Apoſtolſki, zánim powſtali Apoſtoly.

Atoli gdy z drugiey ſtrony biorę ná uwagę dobroć Bogá náſzego, y nieſkończone ſwe błogoſłáwieńſtwá, ktore on w nadgrodę poſłuſzeńſtwá wylał pełną ręką ná oſobę Piotrową, iuż z Rybołowá czyniąc go łowicielem duſz ludzkich; iuż ná nim niby ná niewzruſzoney opoce zákłádaiąc twierdzę Kościołá ſwego, iuż ſkłádaiąc w ręku iego pełność władzy zámykánia y otwieránia bram Niebieſkich; iuż zdaiąc mu Námieſtnictwo ſwoie w woiuiącym Kościele; iuż w dozor iego poruczaiąc ukocháną owczárnią, ktorą drogim krwi ſwoiey nábył okupem; iuż wyznaczáiąc mu Stolicę sądu, nie tylko ludzi lecz y Aniołow ſamych; iuż uwielbiáiąc imię iego ták, iż iáko mowi Auguſtyn *ſermone 10. de diverſis* ná wſpomnienie Piotrá Rybitwy, naywyżſze Swiátá Mocárſtwá, zniżaią ſwe koláná: ſowiteż to przyznam ſię *ſtokroć*, áni dobroci Boſkiey niemáſz miáry! Nie mnieyſzą upátruię hoyność teyże ſzczodroty Boſkiey, y względem Abráhámá. O iákoż wſzechmocna Iego ręká záſtępuie go widocznie, ták w pomyślnych iáko nie poczeſnych tráfunkách życia! Raczy go Bog poduſáłą rozmową iáko przyiacielá od ſercá, powierzaiąc mu ſkryte y niedościgłe ſwe taiemnice. Záwiera z nim y z naſieniem iego wieczyſte przymierze, oddaiąc mu działem ziemię mlekiem y miodem płynącą. Przyrzeka iż

mu będzie nadgroda náder wielka. Czyni mu honor niewyrownány, obieráiac go zá Oycá Iezuſa Chryſtuſa, y zá głowę wſzech wiernych. Máło ná tym, zápomniáwſzy niby dla niego ſamego, o reſzcie Narodu ludzkiego, przybiera ſobie iego imie, y chce bydź zwan Bogiem Abráhámowym. Wielkaż to záprawdę wypłátá! *O iákożeś dobry Boże Izráelſki tym ktorzy ſą prawego ſercá*! Pſal: 12.

Te dwá znákomite poſſuſzeńſtwá y nadgrody z ſtárego y nowego Zakonu wyięte przykłády, náder iáśnie ſię wydáia w Benedykcie Swiętym, ktorego błogoſláwiona pámiatkę, w woiuiacym uroczyście obchodziem Kościele. Czyliż Benedykt zá przykłádem Piotrá, lub Abráhámá, tchnięty wewnętrznym powołániem Duchá Bożego, morząc w młodociánym ſwym ſercu ſłodkie natury powaby, odkad do rozumu przyſzedł, czyliż ſię mowię nie zrzekł owych chęci, y owych nádziei, ktore Swiát y miłość właſna, zwykłá niecić w młodzierzy rownie ſzláchetnie y maiętnie urodzoney? Czyliż nie wyſzedł z miáſtá roſkoſzy y pieſzczot Rzymſkich; áby w dzikiey zámknięty iáſkini, kwitnace látá, w odludney prawdá, ále pełney ſłodyczy duchowney trawił oſobności? Czyliż opuściwſzy dziedziczne á te obſzerne włości, ná ſzczegulney Naywyżſzego Opátrzności, cáłym życia ſwego nie polegał przeciagiem, máiac záwſze przed oczyma ſwemi Iego práwo, Iego święte ſłowá w ſwych uściech, Iego miło-

ſierdzie,

ſierdzie, w ſwey myśli, Iego miłość w ſwym ſercu?

Przetoż Bog Benedyktá nápełnił ſwym duchem, obdárzył ſwemi błogosłáwieńſtwy, ubogácił ſwemi łáſkámi. Pátrzcie proſzę, iáko cnoty iego ukryte, nie mogą ſię utaić w puſtelniczych cieniách, lecz niby promienie ſłoneczne przedárłſzy ſię przez grube obłoki, roſpościeráią ſwoy bláſk po Swiecie cáłym. Jáko Bog zdarza nieprzewidziáne w potrzebách poſiłki, oddalonemu od wſzelkiey pomocy; obiawia mu táiemnice Niebieſkie; iáko żywioły ſłucháią głoſu iego, y ſą mu poſłuſzne; nayokrutnieyſze Mocárſtwá Swiátá ſkłádáią przy iego nogách ſwę dzikość przyrodzoną; Czártoſtwo náwet prożno mu złorzeczy, zoſtáiąc niby przykowáne w okolicy iego iáſkini; Narod nowy y nieprzeliczony chętnie ſię pod iego Zakonne uſtáwy poddáie; Bog náwet wiekuiſtym ſwym świátłem oświecáiąc iego duchowne oczy, y ſtáwiaiąc mu rzeczy przyſzłe niby teráźnieyſze, pozwala mu widzieć w odległości naſtępnych wiekow, mnoſtwo y chwałę duchownego iego potomſtwá.

Dziwicie ſię podobno Z. w B. S. temu rozrządzeniu Bożemu około Benedyktá? átoli wiedzieć macie, iż Bog Wſzechmogący, z Swiętemi ſwemi, ktorych lub ná utrzymánie czyſtości wiáry, lub ná odnowienie kárności Ewángeliczney w Kościele ſwym przeznáczył, ták ſobie zá zwyczay poſtępuie; iż ich nayprzod ukrywa przed Swiátem, á záſie wy-

prowadza

prowadza ná świátło; upokarza ie, á záśié uwielbia przed ludźmi, podług praw miłości y Opátrzności swoiey. Chce Bog áby oni utáieni przysposobiáli się w owe cnoty czyste y pokorzace, ktore ubespieczáia duchá od zarázy wieku, y od pokusy prożney chwały. Lecz gdy nádeydzie czás, áby okazał potęgę y dzielność swey łáski, wywodzi z cieniá ná widok te cudá pokory, y zámienia ie w dziwy świątobliwości, obrácaiąc ná nie oczy ludu práwowiernego dla powszechnego zbudowánia. Y temić krokámi, prowádził Bog Benedyktá w drodze doskonáłości Chrześciáńskiey, odłączył go od Swiátá, áby ubespieczył w nim wzmagaiąca się dopiero cnotę; pociągnał go ná pußcza, áby burzliwe kwitnącego wieku námiętności uśmierzył mocą pokuty y umartwienia. Zátym wystáwił go ná oko Swiátu, iáko Męża pełnego pokory y męstwá, ktorego nic ustrászyć áni nákłonić nie mogło, szczegulnie boiaźń y miłość Boża: Męża mowię zászczyconego owa powaga cnoty, ktora zdátna iest do rządu ludzi, y do podbicia ich pod práwo Ewángelii. A ztąd táka dálsza kazánia mego wynika osnowá:

1. Benedykt opuszcza Swiát dla poświęcenia siebie samego: *Si quis reliquerit. Egredere.*

2. Bog przywráca Swiátu Benedyktá, y uwielbia Imię iego dla zbudowánia nászego. *Centuplum accipiet. Magnificabo nomen tuum.* A co zá iedno iest:

Y Bene-

Y Benedykt Bogu, y Bog Benedyktowi dotrzymał wiáry. Dodaſz twey łáſki mowiącemu Duchu S. Boże, zá przyczyną Naydoſtoynieyſzey Pánny y Mátki Boſkiey.

I. Wiem ia Z. w B. S. iż obcowánie z ludźmi ſpráwiedliwemi, do nábycia doſkonáłości Chrześciáńſkiey ieſt árcypożyteczne; co ſamo rádzi nam Eklezyáſtyk w Rozdz: 37. *Z Mężem Swietym bądź uſtáwicznym, ktoregokolwiek poznaſz, iż záchowuie boiaźń Bożą.* Przetoż gdyby można wſtecz cofnąć owe złote wieki pierwiaſtkowego Kościołá, ſamo towárzyſkie życie z Chrześciány, oſtrym byłoby káżdemu bodzcem, do poſtępowánia w drodze przykazáń Páńſkich. Stawcie proſzę ſobie w myśli święte owe pierwiaſtki Chrześciáńſtwá, zoczycie z ich czynności, wewnętrzną niewinność głęboko w ſercá wkorzenioną. Byli oni ták ściśle wzaiemną miłością ſpoieni, iák gdyby iedno mieli ſerce, y iednęż duſzę. Rozterki áni zazdrość nie miáły w nich mieyſcá, ponieważ nieuwodzili ſię, áni żadną chciwością, áni żadnym prywatnym intereſſem. W ſzczęściu byli ſkromni, w uciſkách cierpliwi y wytrwáli, w modłách, w obyczáiách, w przykłádách ſzukáli zbáwienia ſwych duſz, y pomnożenia ſławy ſwey Religii. Pokuty raczey záżywáli dla uprzedzenia grzechu, iák dla zgłádzenia nieprawości. Chrześciánin rozwiozły byłá to oſobliwſza ná Swiecie poczwárá. W on czás potrzebá było wyłączáć

złych.

złych z pomiędzy dobrych. Lecz odkad nieprá-
wość wylałá ná Swiát, iáko wody potopu; odkad
u Chrześcian, czcze niemal imię, y pozor wiáry,
ktora wyznáia, pozostał; odkad podług przepisow
nowomodney, á bogdáy niesłycháney Religii, chcem
rázem pożywáć z Stołu Páńskiego, y z stołu czár-
towskiego; pogodzić Chrystusa z Belialem; spokre-
wnić Ewángelią z życiem Narodow; umieścić świá-
tło z ciemnotą; niebespieczne iest náder społeczeń-
stwo świátowe: áżeby mowi Wielki Augustyn, lu-
dzie cnotliwi pociągnieni bezbożnych przykłádem,
samym widzeniem działánia złego; nieprzywykli
do iego znoszenia, á samym znoszeniem nie wprá-
wili się ie popełniáć. Záczym osobność y odłączenie
się od zgiełtu Swiátowego, w ninieyszych rozwio-
złych y zepsowánych czásiech, nieuchronnie potrze-
bne iest tym, ktorzy máią szczerą wolą postępowáć y
doskonálić się w pobożności. Y z teyci miáry rze-
czono Lotowi w powszechnym owym skażeniu ze-
psowánego wieku: *Záchoway duszę twoię, áni postaway we wszystkiey w okoł kráinie, ále záchoway się - - - ábyś y ty pospołu nie zginął.* Gen: 19.

Poznał tę prawdę pod mistrzostwem Duchá Bo-
żego czternastoletnie ledwo páchole Benedykt Swię-
ty; przetoż niby drugi Jan Chrzciciel, od dziecíń-
stwá záraz, między dzikie knieie, y okropne nie-
dostępnych skał udáie się wáliny. Nie odstrászyły
go od przedsięwziętego zamysłu áni wieku niedo-
łężność,

łeżność, áni głádkiey wdzięki urody, áni dał oczu ná bláſk Senatorſkich w Domu ſwym zádziedziczonych godności, záhártował ſerce ná pieſzczone wyſokiego rodzeńſtwá przyłudy, áni wielkie y niezawodne przyſzłego ſzczęścia nádzieie mogły go od zámierzonego cofnąć lub odciągnąć kreſu. Przewagá tá Benedyktá, nie mniemaycie bynaymniey, by mogłá bydź poczytána, lub lekkomyślności wieku, lub nierozważney gorącości rozniecone go pobożnością duchá, lub niedoſtarczániu doſkonáłego rozſądku. Nápełnił bowiem Bog ſwym duchem, duchá młodziuchnego tego Dánielá, w prędce on náuczáć będzie mądrości ſędziwe ſtárce, z wielu miar zaiſte ſzczęśliwy! iuż, iż záczął dźwigáć iárzmo Páńſkie od młodości ſwey, áni go nigdy nie złożył; iuż, iż od ſamego poránku poſłyſzáwſzy głos Páná, nigdy ſię zá obcą nie uwiodł namową. Idzie on zá powołániem Boſkim zrozumiáwſzy obłudy świátá, záledwie będąc w ſtanie poznánia iego, unika przed ludźmi, áżęby z ſamym łączył ſię Bogiem, niechce z umyſłu wiedzieć co świát umie, *ſcienter neſcius*, áby był mądrym nieukiem względem Niebá, *ſapienter indoctus*, iáko zdaiemi ſię mowić Grzegorz Wielki, w ciemnym lochu niedoſtępney utaiony ſkáły, wyzuwa ſię nie tylko z wſzelkiey ludzkiey pociechy, ále náwet z nieuchronnych natury potrzeb, záſilaiąc głodem zwątlone ciáło, ſuchym chlebá káwałkiem, ktoren mu pewien wiá-

B domy

domy życia iego; czáſami donoſił puſtelnik. Trzy látá przepędzone w ták ſurowey życia oſtrości, iednym Benedyktowi zdaią ſię momentem. nam! nam mowię Chrześciánie! czterdzieści dni od Kościołá przepiſanego poſtu, wiekámi podobno ſię zdawáły, y zbytecznym áż nádto umartwieniem. Ják wiele dyſpens pod pozorem przywłaſzczonych ſobie, lub w myśli uroſzczonych chorob, wymuſzonych? iák wiele nárzekánia? ow mowił: *Ah kolaná moie zemdláły od poſtu, á ciáło moie odmieniło ſie od oleiu.* Pſ: 108. Inni rzekli; áh: y kiedyż koniec! *Zwątleni ieſteśmy poſtem.* 1. Mach: 3. á nie pomniem ná to, iż, cośmy wytrwáli z obowiazku Religii dla zbáwienia náſzego, muſiem niekiedy wycierpieć dla odzyſkánia ſtráconego przez zbytek zdrowia? Ale czym ſię to proſzę dzieie? miłość właſna áż nádto nas pieſzczenie chowa; poſty ſa u nas czáſowe, przetoż mamy do nich nieiáki wſtręt y odrázę, umartwienia pokutne, zá zwyczay odſyłamy do Klaſztoru, właśnie iák gdyby Apoſtoł piſzac do Koloſſan w Rozdz: 2. nie do wſzyſtkich ogolnie mowił Chrześcian: *Umartwiaycie członki wáſze, ktore ná ziemi ſa.*

Benedykt ták oſtry życia puſtelniczego rodzay, záczał w ſamym kwiecie wieku ſwoiego, y wytrwał w nim áż do zgrzybiáłey ſtárości, áż do oſtátniego zgonu. Nie tylko on opuſzcza Swiát, ále z cáłey iż ták powiem, wynoſi ſię natury, zágrzeban niby w grobie w owey iáſkini, nie zna więcey,

áni

áni dni áni nocy zámian, *Y ciemności iego iáko świátło iego.* Psal: 138. Rozmyślániem wiecznosci záprzatniony, zápomina o czásow porzadku, niewiedząc náwet w ktoren dzień w Kościele święcą Wielkanoc. Pełen Jezusa Chrystusa, y wszystkie życia y Męki iego taiemnice w mysli niby w zwierciedle sobie stáwiaiąc, między porządkiem y uroczystością ich żadney nie czyni rożnicy. Sadzi on, iż dla grzesżniká, iákim się lubo niewinny mniema, nie powinien bydź żaden dzień uroczysty y wesela, lecz káżdy dniem płáczu y pokuty. Ták umárły ziemi á Niebu iedynie żyiący, nie pomni więcey o czásie, o mieyscu, o ludziách: wszystek z Bogiem, wszystek w Bogu, wszystek dla Bogá, tákdálece iż można o nim mowić: *Przylgnął do Páná y nieodstąpił od tropow iego.* 4. Regum 18. á zátym stał się iednymże z Bogiem duchem, według Apostołá. 1. Corinth: 6.

Atoli ieżeli Benedykt zápomniał o ludziách y ludzie o nim; czuwa nád nim Naywyższego Opátrzność. Mnie się zdaie Z. w B. S. iż słyszę ow Niebieski głos, ktoren mieszáiąc myśl dobrą, krzątáiacego się w dzień Wielkanocny około obiádu pobliskiego Kápłáná, wyrzuca mu ná oczy głod y nędzę Swiętego Benedyktá. *Ty tobie gotuieß przysmáki, á sługá moy ná owey skále od głodu niemal umiera.* (Greg: L. 2. Dial: c. 1.) nuż pospieszay zásilić iego niedostátek, áni odwłaczay náznáczoney mu ode-

mnie pociechy. Ktożby to dał! áżeby podobny głos, z wyſokości Niebios zábrzmiał w uſzách wſzyſtkich bogaczow Swiátowych! Ty y ow czyż nie widziſz tylu nędzarzow, po wſiách y miáſtách z oſtátnią biedzących ſię potrzebą, uymiey nieco z ſtołowego zbytku, álbo podobno nádgrodź poczynione im gwałty y łupierſtwá. Ty przepyſzne buduieſz gmáchy, á ubogie ſzpitale od pobożnych twych wyſtáwione y nádáne Przodkow ſtoią kiymi podpárte, lub wcále w ſwych ſą zágrzebione wálinách, dla nieużytości twey y łákomſtwá. Ty ſię niſzczyſz ná koſztowne ſzáty, ná mody wykwintne, czyżby niedoſyć przeſtáć ná uczciwey przyſtoyności? á łátwo okryieſz nágość tylu świecących bokámi łázárzow. Ty ſypieſz złoto rozrzutną ręką, ná zákazáne, iuż Kościelnemi, iuż świeckiemi práwy, gry y kárty, á nie płátni rzemieślnicy, á nie zápokoiona czeladź, á ukrzywdzone w ſwych czynſzách Kościoły y ſzpitale, á podupádli dla twego koſterſtwá kredytorowie, nie mogą ſwey należytości ná tobie wykołátáć. Y coż was zá to czeka? ſłuchaycie ále ſłuchaycie ze ſtráchem co mowi Jákob S. cap: 2. v. 3. *Sąd bez miłoſierdzia będzie temu, ktoren nie uczynił miłoſierdzia*; ieżeli ták: *á iákiż ſąd będzie temu, ktoren ieſzcze y cudze wydarł.* pytam ſię z Hieronimem Swiętym?

Ale zoſtáwmy ná ſtronę tę nielutość ludzką nád nędzą bliźniego, á obroćmy oczy ná miłoſierdzie

Bogá

Bogá náſzego, ktore uczynił z Benedyktem, nietylko zástępuiac go w oſtátnich życia potrzebách ſporzadzeniem ludzkich poſiłkow; lecz, co nie rowie większa, umacniaiac iego niewinność, ktora czárt y ciáło chytrym náder podſtępem nádwerężyć uſiłowáli. Lubo bowiem oſobność záſſánia człowieká od zwyczáynych w poźrod Swiátá do grzechu ponęt y powodow; nie powinien iednák áni wiele rozumieć o ſwoiey cnocie, áni zbyt duſac w ſwey niewinności. Człowiek wſzędy y záwſze człowiekiem, to ieſt naczynie gliniánie, kruche, ułomne; áni niemáſz tákiego ná ziemi Ráiu, gdzieby ſię wąż nie wkradł, nie wemknał. Lubo oddaleni ieſteśmy od okázyi, iednák pokąd duch z ciáłem złaczony, żyiem w niebeſpieczeńſtwie upadku. Swiát zá zwyczay przemysla, iákby ſię zemścił nád tymi, ktorzy nim porzucáia y gárdzą. Jeżeli nie może rázić zbliżá, zákrawa ſwemi fortelámi zdáleká, ieżeli ná nowo ránić trudno, záſtárzáłe odnawia blizny. A częſtokroć gdy ſchodzi oczom ná obiektách, máluie w myśli poſtury, gubiąc niegdy czczemi roſkoſzy obrázy tych, ktorych ſamą iścizną pozyſkáć nie mogł.

Dzięki Bogu! zwyciężył Benedykt tę obłudę, ktora wewnętrzny duſzy ſwey pokoy nie pomáłu byłá pomieſzáłá. Stawcie ſobie w myśli tego Swiętego Puſtelniká, ktoremu Bog zá pierwiaſtki Duchá ſwoiego, dał nieugáſzone doſkonáłości pragnie-

mie, á náwet łáſkę dziáłániá cudow, ktoren z przerwiſtych ſkał wyſtáwił ſobie niby twierdzę świátowym nieprzebytą ponętom, ktoremu uſtáwiczna bogomyślność odięłá czucie y pámięć rzeczy ſtworzonych: ktoren ſtokroc ná dzień przez pokutę poświęcał ná offiárę ſerce grzechem bynaymniey nie ſkáżone, przecięż nie o wiele chodziło, áby był od pokuſy pokonan, y ná puſzczy owę utrácił niewinność, ktorą ná Swiecie nienáruſzona dochował. Duch nieczyſty niewiem co zá iádem iáſkinią owę oziunał, w poſtáci ptáſzyny, nádlátuie Swiętemu, y záraża powietrze ktorym oddycha. Mieſza ſię S. zważa, iż w nim ſtygnie gorącość duchá, iż zwykłe tępieią świátłá. Wzbiia ſię z głębi umorzonych zmyſłow gruby iákowyś wapor y niby w gęſtą Duchá iego obłoczy powłokę, oſtátki dawney pokuſy práwie zgłádzone, odświeżaią ſię w pámięci, nátrętny obraz pewney urody niegdyś w Rzymie zoczoney, poniewolnie ná myśli ſtáwa. Z myśli rodzi ſię żądza, z żądzy taiemna iakowaś życia puſtelniczego tęſknotá. Tyś to dopuścił moy Pánie! áżeby, iuż przez wdzięczność twoiey dobroci, iuż, przez doświádczenie włáſney ſłábości, tym ściśley ſię z Tobą ná potym łączył. Tchnięty więc pokutą żáłuie, ięczy, łzy leie, kruſzy ſwe ſerce, przed obliczem Páńſkim, y nágie ciáło po oſtrych głogách y kolczyſtym cierniu taraiąc, w iedną ſię cáły zámienia ránę, áżeby ſkrytą ſercá uleczył ránę;

toczy

toczy obfita krwi powodź, áżeby zapał pożadliwości ugáſił.

Jedno nieoſtrożne rzucenie okiem, y to áni z umyſlu áni z złey woli, pátrzcie Ż. w B. S. iako zá-ledwie nie obáliło ták gruntownie oſadzony Kościołá filar! my, my mowię ſłábi iak trzciná, ktorą ládá wietrzyk złamáć potráfi; o iakoż bez wſzelkiey boiaźni, owſzem iak zuchwále ſię podaiem ná dobrowolne pokuſy? iak nie rozważnie wdaiem ſię codziennie w oczywiſte niebeſpieczeńſtwá? Czem ták beſpiecznie zátapiamy oczy w owe głádkie urody, ktore áż nádto miękie ſercá náſze, łátwo zniewolić potráfia? Czem chętnie podaiem uſzy, ná zdrádliwe owe świátowych ſyren śpiewánia, ná łudzace ich uśmiechy, ktore ſnem wiecznym duſzę náſze umorzyć moga? Kto nas upewnił iż ſzukaiac z umyſlu zguby nie zginiem? czyż nie oſtrzega nas Mędrzec Páńſki Prover: 11. *Kto ſie ſideł ſtrzeże, beſpieczen będzie.* To pewnie duſamy w nádzwyczáyne łáſki Bożey poſiłki, lecz *ktoż ſie zlituie nád zaklináczem od węża ukaſonym.* Eccl: 12. ktorego on ſam chcacy rozdraźnił? To pewnie záſadzamy ſię ná właſncy cnocie? y czyliż my krocey trzymamy zmyſły náſze ná wodzy rozumu, á niżeli owi zeſtárzáli w ćwiczeniach pokuty Jákobowie, zárośli między knieiámi Páleſtyny, Mákáryuſze zágrzebáni w puſtyniach Syryi, Janowie zákopáni w iaſkiniach Kátálonii? á przecięż ci wſzyſcy upádli!

Náder

Náder zuchwáły zaiſte *ieſt*, (ieżeli wierzem Auguſtynowi de ſingul: Cleric.*)' *Ktory przeſkoczyć chce tám, gdzie widział cudzy upadek.* Jedno by to záprawdę było, co miotáć ſię w ogień, á niechcieć bydź odeń pochłoniony, deptáć po rozpálonych węglách, lub chowáć ná łonie wężá, á niechcieć bydź ſpárzony lub ukąſzon.

Benedykt oddala ſię od wſzelkiego do grzechu powodu, y przypłaca drogo krwią właſną myśl poniewolną, przetoż Bog zá oſobliwym ſwey łáſki przywileiem, uwolnia go ná potym od wſzelkiey ciáłá napáści, potwierdza go w niewinności pánienſkiey, umacnia go w przedſięwzięciu życia puſtelniczego, ukázuiąc mu widomie przemiiaiącą świátá poſtáć y wſze iego znikomości, ktore on dla Bogá opuścił. Wiádomo wam rozumiem Z. w B. S. iáko w ſamym zapále Bogomyślności czuie ſię Benedykt niby od ſiebie odchodzić; kraią ſię Niebios opony, w pośrzod głębokiey nocy nádzwyczáyne zaiáśnia świátło, y zá dozwoleniem Bożym cáły Swiát, ze wſzyſtkim co do iednego ſtworzeniem, w ieden niby ſłoneczny zebrány promyk, w iego ſtáwia ſię oczách. Bądź iż Bog Niebo y ziemię ták ściſło zeſzczuplił, bądź iż ſerce y rozum Benedyktá ták obſzernie rozſzerzył, mowi S. Grzegorz, widzi on wſzyſtkie zamiány y odmiány ziemſkie, widzi wſzyſtko ſtworzenie przymuſzone ſłużyć prożności, widzi Swiát cáły podbity pożądliwo-

ściom

ściom ludzkim. Widzi mowię zá pomocą tego Niebieskiego Swiátłá, y wewnętrznych łask sobie udzielonych, iáko honory, bogáctwá, ná ktorych podług mniemánia Swiatá, iedyną zákłádamy szczęśliwość, szczera są obłuda y cáłe nic. Widzi wzgárdzoną u ludzi cnotę, á w czci niepráwość, widzi wstręt uroszczoney nędzy, á ubiegánie się powszechne zá szczęściem fałszywym. Widzi zbior prożnych chęci, nádzieie zle záſadzone, nienáwiści niesprawiedliwe, miłości nierządne. Widzi czczość nieużytecznych przemysłow, wymyślne roskoszy, głupstwo mądrości náſzey, prożność náſzych zabaw, niestáteczność fortuny, nietrwáłe przyiáźni: á przy tym widzi nieodmienność Bogá, świątobliwość Iego czynności, nieográniczenie Iego iestestwá, wiekuistość Iego chwały. O iákoż Swiát zdáie mu się máleńki! *Duszy albowiem widzącey Stworcę, sczupłe się zdáie wszystko stworzenie*, mowi Wielki Grzegorz. Trzebáż się więc dziwić, iż Benedykt pogárdził Swiátem, y wieczny z nim uczynił rozbrát?

Jeden promyczek wiáry zdolen by był oderwáć sercá náſze od Swiátá, iáko oderwał Benedyktá; ále coż? kiedy nam miło przemieszkiwáć w náſzych ciemnościách. Przynaymniey niechayże własne doświádczenie oczy nam kiedyż tedyż otworzy. Obyż upokorzenie iákowe, lub nieprzewidziány tráfunek dał nam poznáć, iák nietrwáłe są honory náſze y dostátki. Oby strátá iákiego Dobrodzieiá,

brodzieiá, ná ktorégo poręce zákłádamy nádzieie dálszego uszczęśliwienia, náuczyłá nas, iż ná samey szczegulnie Opátrzności ufność nászá polegáć powinná: Oby lekkie ważenie osob lub talentow nászych u Swiátá, przymusiło nas do skromności y podłego o sobie rozumienia. Oby boiáźń śmierci przynaymniey bliskiey y nieuchronney, odstrychnełá nas od tego z własney ochoty, co wcześniey lub poźniey muszem opuśćić z potrzeby. Czuiem my áż nádto prożność y nikczemność Swiátá, á przecięż lgniem sercem do niego; Benedykt co tylko Swiát poznał, nátychmiast go porzucił. Ale przyszedł czás áżeby Bog Benedyktá przywrocił Swiátu, y wsławił Imię iego przed obliczem wszystkich Narodow.

II. Jeżeli prawdá co nápisał Mędrżec Páński, iż iáko niesławá idzie zá pycha, *ták pokorá poprzedza sławe*. Proverb: 15 ieżeli prawdá, iż rownie w duchownym, jako y w widomym Swiecie, Bog wyprowadza światło Swiętych z ciemności ich: ieżeli ná koniec prawdá, iż iáko wszystkie stworzone rzeczy, do pewnego końcá, używánia y powinności Bog rosporzadza, ták osobliwie swe wybráne, wyprobowáwszy wprzod ich cnoty, iák złoto w ogniu, po długim ná osobności doświádczeniu ich státku, chce zá zwyczay ich użyć ná urzędy im wyznáczone ku pomnożeniu swego Krolestwá. Ktoryż proszę z Swiętych lub bárdziey odludny, lub bárdziey wyniszczony,

niſzczony żył ná ziemi, á zátym ktoryż kiedy więcey iák Benedykt záſłużył bydź ubłogoſłáwionym, bydź uwielbionym, zbieráć owe owoce czci y pobożności, ktore widział biorące wzroſt y pomnożenie w ſwych uczniách, przez ſurowe záchowánie poſtánowionych od ſiebie Zakonnych uſtaw? Mogłbym wam powiedzieć z Grzegorzem Wielkim, iż Benedykt dla cudownych ſwych dzieł ſtał ſię oſobliwſzym Swiátu podziwieniem, iż on iák drugi Moyżeſz z twárdey opoki wyprowádził żywe wod zdroie, áby dogodził potrzebie ſwych bráci; iż rozkázywał noſić chleb krukom, y onym ná powietrzu drogę oznaczał, przykłádem Eliaſzá; Iż iáko nowozakonny Elizeuſz iednym dechem y iednym ſłowem z łonu śmierci przyprowadzał do życia pácholętá, wracaiąc ie ſtrapionym Rodzicom; iż kazał ſucha nogą po głębokich chodzić ieziorách uczniowi ſwemu, ktoren miał bydź dziedzicem duchá iego, dla doświádczenia poſłuſzeńſtwá, co ſamo uczynił był z Piotrem Zbáwiciel; iż Bog nie tylko mu odkrył naſtępnych czáſow táiemnice, ále y nayſkrytſze myśli y uczynki ludzkie miał ſobie wiádome, iáko mieli ſtározakonni Prorocy. Iż ná koniec, mowię z pomienionym Grzegorzem *był pełen duchá wſzyſtkich ſpráwiedliwych.* Ale coż to ieſt bydź pełnym duchá wſzyſtkich ſpráwiedliwych? ieżeli nie iedno, iákbym powiedział; iże Duch Boży zlał ná Benedyktá wſzyſtkie dáry, ktore ſwym Swiętym

zwykł udzieláć? Te dáry ktore żewnatrz ſię wydaią, mowi Apoſtoł, káżdemu podług potrzeby Kościołá bywáią użyczáne. Jeden odbiera od Bogá wyſoka madrość, inny dar wiáry, ow łáſkę leczenia, inny dar proroctwá, á inny rozeznánia duchow. W tym rozmaitych nádprzyrodzonych łaſk Duchá Swiętego wyliczeniu, zdáiemi ſię bydź zámknięty zbior pochwał Benedyktá, ieżeli bowiem ten Swięty Mąż był pełen duchá wſzyſtkich ſpráwiedliwych, idzie zátym naturálny wnioſek, iż wſzyſtkie dáry innym Swiętym po części udzielone, w Oſobie iego złaczone były. Atoli nie ná ſzczegulney ia cudownych dzieł ſławie, treść chwały Benedyktá záſadzam; gruntownieyſza dáleko iſtotnych iego pochwał upátruię máterya.

Mogłbym wam powiedzieć iż Xiążętá y przednie Pány Swiátá ſłáli ſię pod iego nogi, wyznáiąc y opłákuiąc ſwe winy; Iż Nayświętſi Biſkupi słucháli chętnie rády y náuki tego Puſtelniká, ktoren dla przepáściſtey pokory nie ważył ſię poſtąpić ná urzad Kápłáńſtwá. Iż przyprowádzáno do iego komory, opętane od czártá, ktorych bezſkutecznie po rożnych Męczennikow Swiętych wodzono grobách; właśnie iák gdyby owi błogoſłáwieni umárli, chcąc wyrządzić cześć żyiącemu Swiętemu, odſyłáli doń te cudowne leczenia, áby ſię okazáłá owá moc, ktorey on ſamo náwet podbite miał piekło. Mamże wam powiedzieć, iáko Naypotężnieyſi Monárchowie

nárchowie przyciagnieni ſławą Imienia iego poczytywáli ſobie zá honor, do iego bydź przypuſzczonemi rozmowy. Swiádkiem Totyllá ſławny ow raczey okrucieńſtwy, niżeli zwycięſtwy Krol Gottow. Pátrzcie iáko ten okrutny Monárchá z natury dziki, ſzczęściem nádęty, ktoren ſtráchem y boiáźnią Swiát cáły nápełnił, zoſtáwiaiac wſzędy záfarbowáne niewinną krwią ſwey zápálczywości ſzlády, ná ktorego ſkinienie dwákroć ſtotyſięcy zbroynego powodowáło ſię żołnierzá; iáko mowię ow Totyllá bicz Boży, pełen trwogi, y uſzánowánia, zwiia ſię pod ſtopy iednego ubogiego Zakonniká! przyimuie z pokorą ſpráwiedliwe popełnionych okrucienſtw ſtrofowánie; odbiera ſkromnie zá nieodmienny wyrok przepiſane pánowánia ſwego wraz z życiem granice; ſłucha powolnie zbáwienney rády záżywánia ná potym umiárkowániey ſzczęścia oręża ſwego, oſzczędzánia krwie ludzi niewinnych; y drapierzny ow Tygrys w łáſkáwego zámienia ſię báránká. Ale zkad trwogá, zkad boiáźń w tym, ktorego Swiát cáły niebył zdolen uſtráſzyć? Mnie ſię zdáie, iż iáko twarz Moyżeſzá z rozmowy Páńſkiey ták byłá zaiáśniáłá, wypuſzczaiac niby rogi świętne promienie; iż nietylko Synowie Izráelowi, ále náwet ſam Naywyżſzy Kápłan Aáron *bali ſie przyſtapić bliſko do niego.* Exodi 34. podobnież Bog Wſzechmogacy po owym cudownym dozwoleniu widzenia ſwey twarzy, twarz Benedyktá nádzwy-

czáyna

czáyna iákowaś nápełnił powagą; iż ná iego weyzrzenie Nayiáśnieysze náwet truchláły Maiestaty, ná ktorych pełnowładnego berłá skinienie drżą cáłe Narody.

Znákomitsza iednák nierownie Benedyktá chwałá wydaie się w gorliwości iego o cześć práwego Bogá, ktora niby Eliasz zápalony, obiega wszystkie Kássynu okolice, gdzie iuż dla odludności mieyscá, iuż przez nieczułość Pásterzow; nieszczęśliwe Pogáńskiey zabobonności ieszcze taiły się ostátki; wycina y pali knieie, ktore báłwochwálstwo fałszywym Bogom poświęciło; obala nieustrászona ręką sprosne ołtarze, kruszy posągi, burzy báłwochwálnie, w ktorych świętokrádzkie kurzono kádzidłá; náucza gruby ow lud w ciemności śmierci siedzący, ktoremu Swiátło Ewángeliczney prawdy ieszcze nie było zaiáśniáło; y w krotkim czásie zábłąkáne owe owce do Owczárni Chrystusowey zgromadza. A zátym że Benedykt *zápalił się zá Bogá swego, y oczyścił złość Synow Izráelowych.* Bog też z nim, y z nasieniem iego duchownym, iák niegdyś z Phineesem *Numer 25.* wieczyste pokoiu záwárł przymierze. Lecz ieżeli wiedzieć chcemy ná czym treść y istotá sławy Benedyktá zależy; znaydziem ią w postánowieniu swego Zakonu, y odnowieniu Zakonney kárności, ktora, iuż nieszczęśliwością czásow, iuż dla niestáteczności sercá ludzkiego w Wschodnich Kraiách wcále byłá upádłá.

Duch

Duch Antonich, Hiláryonow; Páchomiuſzow wygáſł był w Egypcie, y w Tebáidzie: dzdze y roſa Niebieſka nie padáły prawie więcey ná owe błogoſłáwione gory, ktore oni ták świątobliwie uprawili. Liczbá puſtelnikow áż nádto ſię byłá pomnożyłá, á gorącość wyſtygłá ná puſzczách; prożnowánie wprowádziło w nie rozwiozłość, nieſnáſki, rozdwoienia, ciekáwośc nowotności zrodziły kácerſtwá. Ludzie owi niegdyś umárli Swiátu, włoczyli ſię po puſtyniách y po miáſtách, nie iuż dla ſpráwowánia miłoſiernych uczynkow, ále dla rozerwánia ſtęſknioney myśli; y ci ktorych cnoty Swiát przedtym miał w podziwieniu, y záſiągał ich rády, nápawáli ſię Swiátowych obyczáiow, y z nimi do Klaſztoru wrácáli. Oſobność ſtáłá ſię przykrą; pokutá poczęłá ſłábieć, chciwości świeckie wkrádły ſię w Zakonność, uſtáwy wywietrzáły z głowy, y z ſercá, y ták puſtynia wcále twarz odmieniłá. Ták to ieſt prawdá iż ieden ſzczegulnie Bog ieſt nieodmienny; á wſzyſtkie inne by nayświętſze rzeczy łátwo ſię mienią y uſtáią.

Záczym Bog z nieſkończonego ſwego miłoſierdzia wzbudził Benedyktá Swiętego, áżeby do dawnego porządku przyprowádził ow nierząd; y áżeby ze Wſchodu ná Zachod ſwoim ſtárániem, ſwymi uſtáwy, ſwymi przykłády, przenioſł wydobytą z pod wálin Zakonną kárność. Zábiera ſię więc do ták wielkiego dzieła wyciągnion gwałtem z iáſkini, przyimuie

przyimuie po długich nálegániách rządy poblíſkie-
go Klaſztoru. Pewni Zakonnicy bez zakonności,
obieráią go zá ſwego Przełożonego y Oycá. Stáno-
wi im zbáwienne práwá; nieopuſzcza żadnego ſrod-
ku, ktorymby przywiodł ie do záchowánia Zakon-
nych uſtaw; ktorymby wyzuł ich z ſtárego czło-
wieká, á przyobległ ie w nowe obyczaie, zgadzáią-
ce ſię z świętą ſukienką: áliżci niekárni poczynaią
żáłowáć tego wybránia, ſzemraią pokątnie, prożną
karmiąc ſię nádzieią, iże Benedykt pobłażáć będzie
ich ułomnościom dobrowolnym. Maią oni we-
czci prawdá cnotę iego, ále oſtrość życia iego ie
odraża; nie mogą gánić rządu, ále ſię chcą wybić
z pod iárzmá poſłuſzeńſtwá; y ták ſtráciwſzy bo-
iázń Bogá, ktorego woli świętey niechcieli pełnić;
ſprzyſięgáią ſię ná życie tego, ktorego nieśmieli
náśládowáć pobożność. Benedykcie! Benedykcie!
powrácay nie báwiąc do ulubioney twey iáſkini; zá-
kłáday inne fundámentá Zakonu, ktoregoś model
z nátchnienia Niebieſkiego, iuż dawno w myśli uło-
żył; nie rzucay pereł przed wieprze, áni trać owo-
cow prac twoich!

Jákoż w rzeczy ſamey dobiera ſobie Męże
zgodne do uiſzczenia ſwych zamyſłow, karmi ie
pokarmem ſwey pobożności, y ſwey Niebieſkiey ná-
uki; ſtánowi ie w dwunaſtu od ſiebie wyſtáwionych
Klaſztorách, niby zá Wodze dwunaſtu Nowozakon-
nego Pokolenia. O iákoż ſię ná ow czás wzmo-

głá

głá chwałá y ſławá tego Swiętego Pátryárchy! Ják wielu Izráelitow tu y owdzie rozproſzonych ná ſłużbie Swiátowey, zbiegáło ſię ná puſzcza, áby uczynili offiárę Pánu, y zápuścili ſię w podroż do ziemie obiecáney, pod Hetmánieniem tego nowego Moyżeſzá? Ják wielu pokutnikow zrzuciwſzy z ſiebie brzemię grzechowe, zerwáwſzy wſzelkie do ziemi przywiązánie, z uſt iego chcieli ſię drog zbáwienia náuczyć, y pod miſtrzoſtwem iego, odbyć ſzkołę mądrości Chrześáńſkiey? Ják wielu Oycow tchniętych wiárą y posłuſzeńſtwem ná wewnętrzne natchnienia Duchá Bożego, przywodzili ſwe Izááczki, áby ie offiárowáli Pánu ná gorze Káſsynu? Mnie ſię zdáie, iż widzę owe ſzláchetne Rzymſkie Senatory, iáko oni oddáią ná offiárę Benedyktowi, y ſwe dziedzice y ſwe dziedzictwá, widzę Maurow, widzę Plácydow roſkoſzne owe pácholętá záraz z piáſtun łoná, ſchylaiących ſzyie pod ſłodkie iárzmo Chryſtuſa!

O iák opácznie tymi czáſy poſtępuią ſobie Rodzice! niech tylko poſtrzegą w dziecięciu ſkłonność do Zakonnego ſtanu, iákich nie czynią przeſzkod, áby ich ſpełzło powołánie? iákich nie záżywaią fortelow, áby ie przeciągnąć ná ſtronę Swiátá, áby ie odciągnąć od drogi zbáwienia, obmyśliwſzy im lub bogáte poſtánowienie, lub utorowáwſzy drogę do świeckich godności? Iák wiele łez, iák wiele ná-

rzekánia ná ſámę náwet Naywyżſza Opátrzność, gdy ie Bog powoła ná ſpoczynek do ſwego świętego domu, áby ie uwolnił od gwałtowney burzy życia światowego? Chca oni dla ſiebie y dla świátá záchowáć, co maią milſzego y drożſzego, co bárdziey lubią, co ſobie więcey ſzácuią, á chcieliby wrázić Bogu przez gwałt, co im nie miłe, y co im w domu záwadza. Niech zobaczą dziecko niezgrábne, tępe, niezdátne między ludzi, niezdolne utrzymáć świętność rodowitey ſławy, áliżci pewny z niego Zakonnik, álbo Xiądz świecki. Y ták hukiem y ſtukiem wtrącony zá fortę chłopiec, chyli kárk pod iárzmo, ktorym go poniewolnie obárczono. Zá láty roście rozum, námiętności ſię wzmagaią; obráca myśl do Swiátá, ktoren mu diabeł przyiemnemi maluie farbámi, ma on go ſobie zá Ray ziemſki, á Zakon ſądzi bydź piekłem, do ktorego dzikość Oycowſka bezpráwnie go potępiłá.

Nie ſą przyiemne Bogu tákie offiáry, odrzuca ie od obliczá ſwego iáko odrzucił niegdyś czcze owe kłoſy, y nádgniłe owoce Kaimá *Gen*: *4*. Nie tákim ſercem Ekwicyuſz Maurá, Tertullus Plácydá offiárowáli Benedyktowi Swiętemu: offiárowáli oni cokolwiek mieć mogli nayulubieńſzego, naydrożſzego w ſwym domu: był to ſam wybor ſzláchetney Rzymſkiey Młodzierzy; był to ſam kwiát ich nádziei, iedyni dziedzice maiętnych włości, náſtępcy záda-

cy zádawnionego wiekámi Imienia. O iákoż miło pátrzeć ná tego Wielebnego Pátryárchę! iáko on pielęgnuie te dzieci w miłości prawdy y ſpráwiedliwości, zákłáda dálſzą cnot oſnowę ná łáſce Krztu Swiętego, y niezmázáney ich niewinności, przyzwyczaiá ich do oſobności, do poſłuſzeńſtwá, do pokory, iuż przyduſza w nich przez umartwienia pokutne zwykły młodości ogień, iuż przyucza ich do wzaiemney uſługi, áby ſię ćwiczyli w miłości, iuż im otwiera taiemne działánia łáſki, y użycza im z dobroci Oycowſkiey ſwych świátel, ſwych przykłádow, ſwych náwet cudow, czyni ich nákoniec zdolnemi, áżeby náuczáli prawd od niego poiętych, zgromadzáli w poſtronnych Kraiách nieſkończoną liczbę Náſládowcow Zakonu, ktorego oni byli niby drugiemi Fundatorámi.

Weyzryimy proſzę nieco głębiey w Zakonną Regułę Benedyktá. Co zá wyſokość madrości y roſtropności w zbieraniu przykazow y rad Ewángelicznych! Z iáką miłością ſkłánia ſię do ſwych Synow, áby ie przyſpoſobił do przyięcia práwá y náuki ich Oycá! Ják rozſadnie miárkuie łágodność z ſurowością, właściwy chárákter Przełożonych innemi rzadzacych! Ják pieczołowicie iák zwiazle podaie ſwym Zakonnikom rożne ſzrodki nábycia świątobliwości, ktore Duch Boży w Piſmie Swiętym wyráził! Ják rozumnie kopie, iż ták powiem,

D2 fundá-

fundámentá pokory, przebiegaiac przez wſzyſtkie ſtopnie, y okoliczności z ktorych ſię ſkłáda! Ják ſkutecznie wmawia w tych ktorzy ſa innym podlegli, poſłuſzeńſtwo y milczenie!! Z iáka przeſtroga záleca ná modlitwie y w ſpráwowániu świętych obrzadkow, myśli y ſercá przytomność! Ják ſurowo przepiſuie oſobność y chronienie ſię Swiátá, poſty y umartwienia, wſtrzemieźliwość, uboſtwo gościnność, y punktuálne bynaymnieyſzych uſtaw záchowánie! Táka ieſt Regułá, tákie y życie Iego Z. w B. S. W tym czego náuczał, widzieć można to, co rzecza pełnił. Zá niewiele by bowiem było, gdyby był Bráci ſwym gołe tylko zoſtáwił przykazy; zoſtáwił im oraz z ſiebie doſkonáłe życia Zakonnego przykłády. Czyliż on kiedy z puſtyni noga wyſtapił, nie mowię dla doczeſnych, ále náwet dla duchownych potrzeb? Nie ſadził on záí rzecz godziwa, świeckie ſobie iednáć przyiáźni, lub rodzacego ſię Zakonu ſwego u Xiażęcych Dworow popieráć ſpráwę, á pod pozorem pobożney uſługi, w rzeczy ſamey hołdowáć Swiátu. Był on we wſzyſtkim wſzech cnot ſwym Bráci modelem y przykłádem, náuczáiac ich zwłáſzczá z iáka cierpliwościa, z iáka ſkromnościa w cáłym życiu, y we wſzech przypadkách poſtępowáć powinni.

Y táć ieſt treść y iſtotá chwały Benedyktá Swiętego, tá ſławá duchownego iego potomſtwá. Zámilczam.

milczam ia iż światobliwi iego Synowie przez wiele wiekow rządzili Kościołem Chrystusowym; iż go zászczycili y zászczycáią godnie piástowániemi urzędy; iż go oświecili y oświecaią dotąd wyloką y niewyrownáną mądrością; więcey coś, gdy powiem, iż go zbudowáli y buduią przykłádną cnotą, idąc torem Swiętego Oycá swoiego. Ná co mam wyliczáć czterdziestu Naywyższych Kościołá Swiętego Rządcow; wyżey iák dwieście Kárdynałow, sześćset przeszło Arcy-Biskupow, cztery tysiące z gorą Biskupow, więcey iák trzydzieści sześć tysięcy rozmnożonych po cáłym Swiecie Klasztorow, pietnaście tysięcy okłádem sławnych Pisarzow, należy, to do sławy Benedyktyńskiego Zakonu: coś więcey ia upátruię, gdy widzę iedenaście tysięcy Męczennikow y Apostołow, ktorzy wylaną krwią stwierdzili prawdę Ewángeliczną, pięćdziesiąt pięć tysięcy Wyznawcow y Pánien, uroczyście między Swięte policzonych Niebiány, á to záświádcza świątobliwość Zakonu tego. O iák wielkim zaiste świátłem iáśnieie Benedykt w owey wiekuistey chwale, gdy tylu iuż kroluiących z nim pospołem, iuż przeznáczonych do Niebá Uczniow, niby świętne go otaczáią promienie, skłádáiąc nieśmiertelności koronę, ktorą mu sprawiedliwy Sędzia przygotował! A tu iuż Boska uiszczona obietnicá. Rozrosł się Benedykt w narod wielki y nieprzeliczony; Imię iego wiek.

wiekowi

wiekowi podawáć będzie, błogosłáwieństwo iego cáłą nie skończy się wiecznością?

Do dokonánia chwały ták Wielkiego Pátryárchy nic więcey nie brákuie, iáko ábyśmy náśládowáli iego czynności, wstępowáli w iego ślády, podług modelu życia iego miárkowáli násze obyczáie. Rzeczecie podobno, iż nam nie stáie tyle sercá lub siły, ábyśmy ták ostre y surowe iego záchowáli ustáwy? Wiem ia, iż bywaią nádzwyczáyne powołánia, iż się znayduią cnoty, ktorym my sprostáć nie możem; iż Bog iest cudowny w swych Swiętych; iż Benedykt Swięty iest ieden z owych cudow, ktore łáská niekiedy czyni, dla zbudowánia y upokorzenia innych ludzi. Lecz czem nie mielibyśmy go náśládowáć w swey osobności, unikaiąc owych społeczeństw, ktore nam są do grzechu powodem, uwalniáiąc myśli od owych troskliwości świeckich, ktore nas rozrywáią w modlitwie; chroniąc się owego zákłucenia, ktore nam duchá rozprasza? Czem nie mielibyśmy náśládowáć owego iego czuwánia y pilności nád sobą samym, upátruiąc násze słábości, ábyśmy się koili, násze grzechy, ábyśmy ie w nas karáli, násze obowiązki, ábyśmy im zádosyć czynili? Czem mowię niemielibyśmy náśládowáć iego politowánia nád nędzą bliźniego, udzielaiąc bráci naszym w potrzebie z dostátkow, ktoremi Bog nas obdárzył, ku

nászemu



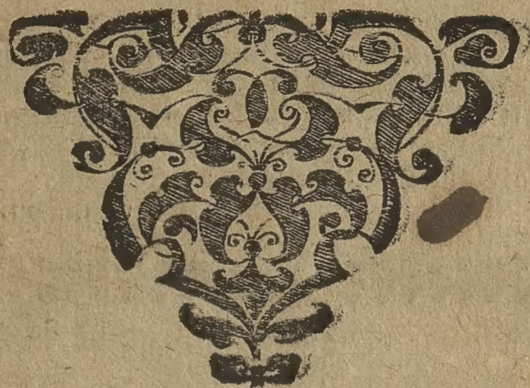
wiekowi p ... ſłáwieńſtwo iego cáła nie ſk...

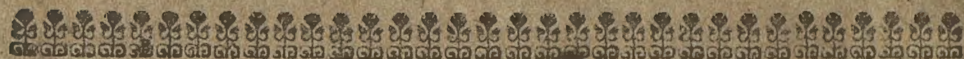
Do dol ... Wielkiego Pátryárchy nic wi ... ábyśmy náśládowáli iego ... w iego śłády, podług mode ... áli náſze obyczáie. Rzecz ... nie ſtáie tylko ſercá lub ſi... y ſurowe iego záchowáli uſtáwy? Wiem ia, iż bywaią nádzwyczáyne powołánia, iż ſię znayduią cnoty, ktorym my ſproſtáć nie możem; iż Bog ieſt cudowny w ſwych Swiętych; iż Benedykt Swięty ieſt ieden z owych cudow, ktore łáſká niekiedy czyni, dla zbudowánia y upokorzenia innych ludzi. Lecz czem nie mielibyśmy go náśládowáć w ſwey oſobności, unikaiąc owych społeczeńſtw, ktore nam ſą do grzechu powodem, uwalniáiąc myśli od owych troſkliwości świeckich, ktore nas rozrywáią w modlitwie; chroniąc ſię owego zákłucenia, ktore nam duchá rozpraſza? Czem nie mielibyśmy náśládowáć owego iego czuwánia y pilności nád ſobą ſamym, upátruiąc náſze ſłábości, ábyśmy ſię koili, náſze grzechy, ábyśmy ie w nas karáli, náſze obowiązki, ábyśmy im zádoſyć czynili? Czem mowię niemielibyśmy náśládowáć iego politowánia nád nędzą bliźniego, udzielaiąc bráci náſzym w potrzebie z doſtátkow, ktoremi Bog nas obdárzył, ku

nászemu

náſzemu używániu, y wſpomożeniu bliźniego? Záprawdę: *tá ieſt*, á nie inna *drogá, ktora kochánek Páná Benedykt do Niebá wſtąpił!* Oby świątobliwość iego, nas do dobrego zágrzałá, niewinność życia iego, byłá nam náuka, iák mamy náſzę dochowáć, lub utrácona odzyſkáć niewinność, oſtrość iego pokuty, byłá nam bodzcem do martwienia zmyſłow náſzych! Náśláduymy, náśláduymy koniecznie iego cnoty, ieżeli chcem bydź uczęſtnikámi iego zaſług y chwały.

A M E N.





Concio præſens in honorem Sancti Patriarchæ Benedicti doctô calamô conſcripta approbatur; utqué in lucem publicam prodire valeat, concedo facultatem. Die 22. Martii. 1769.

M. CASIMIRUS STĘPLOWSKI
Sæ Theologiæ DOCTOR & PROFESSOR, Collegii Majoris SENIOR PATER, Eccleſiarum S. Floriani Clepardiæ ad Crac: DECANUS, Poſnanianſis in Summo CANCELLARIUS, Parochialis S. Jacobi Caſimiriæ PRÆPOSITUS, Librorum in Diæceſi Crac: CENSOR, Studii Generalis Univerſitatis Cracovienſis RECTOR.

m. pp.

